

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Półrocznie 2 rb. Kwartalnie 1 „ Miesięcznie 35 k.
Rocznie 6 rb. Półrocznie 3 rb. Kwartalnie 1 rb. 50 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w sobotę dnia 12-go maja r. b.

„HULAJ DUSZA”

sztuka **Adolfa Walewskiego.**

Kasa Teatru w ogrodzie Bernardyńskim otwarta przez cały dzień.

Operetka rosyjska w Teatrze letnim w ogrodzie Botanicznym

Dziś, w sobotę dnia 12-go maja r. b.

„Piękna Helena”

operetka w 3-ach aktach Offenbacha.

Anons: Jutro po raz drugi „Wesoła wdówka”

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Koło polskie.

Wiedeń, 19 maja.

Odbywające się w Austrii wybory do parlamentu przyniosły ogromną niespodziankę. Z ogólnego zamieszania i rozbieżności przy wyborach, przy dwustu prawie wyborach ścisłych, które się jeszcze odbyły, i przy nieskończonych wyborach w Galicji i w Dalmacji dwa stronnictwa wystąpiły w imieniu społeczeństwa chrześcijańskiego i socjalno-demokratycznego, jedno i drugie w równej mierze angażowanych w mniej więcej 150 ścisłych wyborach, z których w 30 stoczyły jeszcze majątkowe wybory kandydaci chrześcijańsko-socjalni, a w 140 socjalno-demokratyczni.

Się pierwszych obliczano w naszym parlamencie na 70, lecz nikt nie przypuszczał, żeby socjalni demokraci mogli w tak wielkiej sile wyjść z wyborów i stać się — na co się zanosilo — największym stronnictwem w całej Izbie poselskiej.

Wobec tego niespodziewanego zwrotu i wobec zamieszania i rozprysku przy wyborach w Galicji, przysłała się bardzo poważnie na przód troska o przyszłe Koło polskie, licząc 65 członków, w tem po silniejsze z Śląska i Bukowiny, najcięższe tworzyło w parlamencie stronnictwo.

Warto też nieco bliżej rozpatrzeć było Koło polskie. Jednostki nie są z kilku stronnictw, czyli tak z „grup”, stojąc jednak na zasadzie solidarności, tradycyjnie występowali zawsze na zewnątrz w jak na siebie szereg i na tem, więcej jego sile, z którą zarówno rząd, jak i stronnictwa parlamentarne zważyły się liczyć.

„Grupy”, wchodząc w skład Koła, odróżniały się na następujące odcienie polityczne: główne: na zachodnich i demokratów, między którymi zajmowało miejsce polskie stronnictwo katolicko-socjalne, zwane „centrum”.

Zarówno zachowawcy, jak demokraci rozpadali się znowu na frakcje: na „stańczyków”, czyli zadolowanych krakowskich i na „pochochawców” zwanych także „młodzieżą”.

W 9 posłów (Abramowicz, Binkowski, Jędrzejowicz, ks. hr. Komorowski, Popowski i Rappaport), dr. Czapkowski, W. hr. Dzieduszycki, dr. Gołuchowski, Hensel, dr. Kozłowski, książę Paweł Sapieha, Moya-Rosochacki, dwaj hr. Piłsudscy, książę Poniński, Sozański, hr. Starzeński, prof. Staszyński, hr.

Szeptycki, Tyszkowski i Wielowiejski).

Demokraci rozpadają się aż na trzy grupy. Na skrajnej lewicy tak zwani „koncentraci”, którzy się obecnie przezwali „polskim postępem stronnictwem” w sile 9 posłów (włosianin Bomba, Danielak, Doboszyński, Grek, Michejda, Petelenc, prof. Roszkowski, Sołtysek i Stwiertnia) w środku narodowa demokracja z 4 posłami (br. Bataglia, prof. Głabiński, dr. Gold i Władysław Gniwosz), a na prawicy bezprzymiotnikowi demokraci, liczący 10 członków (Duleba, Jabłoński, Kolischer, Królikowski, Małachowski, Merunowicz, Pięta, Seinfeld i Weiser).

Katolickie „centrum” składa się z następujących 11 posłów: Fejka włosianin, Klementowski, dr. Opydo, ks. Pastor, Jan hr. Potocki, Potoczek włosianin, Szajer włosianin, Wierchowicki, ks. Włazowski, Wojtyga, nauczyciel ludowy i ks. Żygański.

Przewodzi: „stańczykom” prof. Bobrzyński, „podolakom” Kozłowski, katolickiemu centrum ks. Pastor, narodowym demokratom prof. Głabiński, którego jako wodza wypożyczają sobie często demokraci bezprzymiotnikowi, podczas gdy u koncentratów od śmierci Rottera panowało bezkrólewie.

Z 78 posłów galicyjskich było 70 Polaków a 8 Rusinów. Z polskich galicyjskich posłów należało 4 (Bojko, Krempa, Kubek i Olszewski) do „Polskiego klubu ludowego”, 2 (Breiter i Wilk) zaś byli „dzicy”. Najważniejszym zdarzeniem bieżących wyborów w Galicji jest upadek Daszyńskiego — głowy socjalnych demokratów galicyjskich w Krakowie. Stara stolica Piastów i Jagiellonów skutecznie zaprotestowała przeciwko beznarodowemu wicherzycielstwu. W Galicji znajduje się socjalna demokracja w upadku. Widzimy to najlepiej, jeśli porównamy wynik wyborów lwowskich i krakowskich z r. 1897 z wyborami w r. 1901. We Lwowie odano w r. 1897 w piątej kurji (z powszechnym prawem głosowania) 2769 głosów, z których padło 15769 na socjalnego demokratę Kozakiewicza; w Krakowie otrzymał Daszyński z 29175 głosów 22214 czyli 6200 głosów ponad absolutną większość. W r. 1901 otrzymał socjalno-demokratyczny kandydat Hudec na 23388 głosujących tylko 4903 czyli o 18485 głosów mniej; Daszyński zaś w Krakowie na 22153 głosujących 13153 czyli o przeszło 9000 głosów mniej aniżeli w roku 1897 a w Krakowie i Lwowie stracili socjalni demokraci razem prawie 20000 głosów.

Jeśliby nawet w obecnych wyborach w Galicji przy ogromnym rozbiegu na stronnictwa socjalni demokraci jako tertius gaudens zdołali zdobyć kilka mandatów, okoliczność taka niedowodziłaby jeszcze czegoś przeciwnego. Powyższe bowiem liczby przemawiają lapidarnie.

W ciągu sześciolatniej kadencji parlamentarnej umarło 9 członków Koła Polskiego mianowicie: Weigel, Karol hr. Dzieduszycki, Pipes-Poratynski, prezes Apolinary Jaworski, Eugeniusz Abrahamowicz, adwokat Stojalski, Piotr Gorski, Byk i Rotter.

Pierwszym prezesem Koła Polskiego był Zyblikiewicz, po nim nastąpił Kazimierz Grocholski, przez długie lata przewodniczący Kołu Polskiemu. Po nim nastąpił Jaworski, uczeń polityczny Grocholskiego, który w jego duchu kierował Kołem. Przez czas ministerstwa Jaworskiego przewodniczył Kołu Zaleski, po śmierci Jaworskiego poruczone buławę W. hr. Dzieduszyckiemu, a gdy ten wszedł do gabinetu stanął na czele Koła Dawid Abrahamowicz. Prezesowie: Grocholski, Zaleski, Jaworski i Dzieduszycki byli po kolei ministrami dla Galicji.

Ministrami dla Galicji byli nadto w rozmaitych gabinetach: Ziemiałkowski, baron Löbl, Pięta i Chłędowski. Przez tych zasiadał jeszcze w gabinecie jako resortowi ministrowie: Dunajewski (minister skarbu), Madejski (minister oświaty), Bieliński (minister skarbu), Rittner (minister bez teki) i Kazimierz hr. Badieni (prezydent gabinetu) i obecnie Korytkowski (minister skarbu); najdłużej byli ministrami: Dunajewski i Ziemiałkowski.

G. S.

Do Was,

które oko w oko w oblicze Matki patrzycie!

(Dokończenie)

Miałam tylko wień roślin polnych, łąkowych i leśnych, ale nie miałam przeczyszczonego powietrza pól, ani zieleni i woni łąk, ani zieleni, woni i szumu lasów. O, wy, którzy je macie...

Nie miałam wolnych, szerokich przestrzeni, wśród których pierśmi dziecięcym oddychać tak łatwo i zdrowo, po których stopom dziecięcym biegać tak skrzepiająco, wesoło i nie miałam lip rozłożystych, w których pachnącym cieniu oczom dziecięcym tak błogo spoglądać na złote w słońcu roje pszczoł, na śnieżne nad zielonemi trawami motyle, na pełzające po trawach boże krówki w czerwonych sukienkach... O, wy, którzy je macie...

Nie miałam strug białego mleka, w których skapanie usta dziecięce, od głodów miejskich blade, zapalają się czerwono barwą zdrowia, ani złotych owoców, które na podniebienia dziecięce od kurzów miejskich gorzkie, rozlewają słodczy, nieraz z podniebień do dusz spływając... O, wy, którzy je macie...

Nie miałam do pokazania duszom tych dzieci, na które tylko marną garść kwiatów rzucałam, drogiego mi nad wszystko Oblicza Matki. Co to Oblicze Matki? To natura kraju ojczystego. Każdy jej twór: równina, wzgórze, potok, drzewo, gniazdo, skrawek błękitu niebieskiego i żeglujący pod błękitem obłok, przelatujący powietrze ptak, czy owad, rozlewający się w powietrzu dźwięk czy zapach, szumiący wiatr, szeleszczący liść, porykujące zwierzę — to jeden z rysów Oblicza Matki.

To są rysy i znaki i wyrazy Oblicza Ojczyzny.

Nie kocha Ojczyzny ten, kto choć raz w jej Obliczu głęboko, nabożnie, z zachwyceniem nie spojrzal.

Biada temu, kto jej nie kocha, bo ma duszę o jeden klejnot, o jeden pancerz, o jedną gwiazdę uboższą! Biada jej, gdy przez dzieci swe kochaną nie jest, bo w szczęście u-

bogą, w nieszczęście bogatą będzie jej przyszłość.

Nie mogłam tym dzieciom pokazać Oblicza Matki naszej wspólnej, aby stało się dla nich, jak jest dla mnie, nad wszystko kochanem... O, wy, którzy uczynić to możecie...

Smutkiem nad smutkami, żalością nad żalostkami, wydawały mi się zawsze: z jednej strony starość opuszczona, z drugiej dzieciństwo zaniedbane. Są to dwie wielkie niesprawiedliwości. Lecz jeśli pierwsza obudza współczucie, to druga ze współczuciem łączy trwogę. Pierwsza bolesna jest, druga bolesna i groźna.

Wielką groźbą, straszną groźbą dla narodu każdego są jego zaniedbane dzieci. Czyliż potrzeba wyjaśniać, wylizywać dlaczego?

Zaniedbanie fizyczne równa się tu w grozie swojej zaniedbanie duchowemu, bo najczęściej w parze chodzą, lub jedno za drugim zbliżka postępuje. Fizycznemu i duchowemu zaniedbaniu rozległej i przepaściściej ulegają dzieci miejskie niż wiejskie. Starorzyskie przysłowie głosiło, że Bóg stworzył wieś, a miasto stworzyli ludzie.

Mniej jest na wsi niż w mieście tych plam, ran i śmieci, które człowiek wywłócił na powierzchnię ziemi z nurtów swych złych namiętności, pożądań i szarów, a więcej tych, których splamił, zakrwawił i zbrudził nie zdołał i nie zdoła nigdy. Tu od krańca do krańca widnokręgu widać Boże niebo i od wschodu do zachodu swego, płynię po nim widzialne Boże słońce. Tu trawa polna pieści stopy, gdy tam kamienie bruku je obrażają. Tu w przestrzeni i powietrzu swoboda, czystość i cisza, tam ścisł, duszność, wonie rozkładów, hałasy, zagłuszające mowę duszy. Trucizny i bóle, ciekące z bied, słabości i namiętności ludzkich, na wsie padają kroplami, na miasta ulewają.

Nigdy nie może być za wiele narzędzi ratunkowych dla uzdrawiania, oczyszczania i krzepienia ciała i dusz dziecięcych, zanurzonych w otchłaniach miejskich... O, wy, którzy jedno z najwyborniejszych narzędzi ratunkowych w rękę swą trzymacie...

Całą siłą serca i przekonania hołd składam tym, którzy wynaleźli przeroszenie ludności dziecięcej, na krótkie choćby okresy czasu, z pomiędzy truczni i niebezpieczeństw miejskich w czystość i spokój wsi. Wyborne to jest narzędzie ratunkowe. Uzdrawiając ciała, rozwija dusze, zaznajamia je z obliczem Ojczyzny i z dobrocią ludzką, która jest również jednym z rysów tego oblicza, może w obudzeniu miłości dla niego najczynniejszym.

I jeszcze jedno daje. Daje ono istotom, przedwcześnie złych wspomnień pełnym, dobre wspomnienie. Bynajmniej rzeczą drobną to nie jest. Ani obliczyć, ani przewidzieć niepodobna, jaką pochodnią i jakim pukletem na ciemnych drogach życia i w walkach życia stać się może dla człowieka świecą w jego pamięci gwiazda dobrego wspomnienia...

O, wy, którzy w pamięciach małych dziś braci waszych, przyszłych ludzi, tę gwiazdę rozpalić możecie...

Wy przede wszystkim, Polki — Ziemianki!

Wmyślcie się w wielkość, w szerokość, w chrześcijańską i polską dzieła, które z pod dłoni waszych wyjść może...

Niech dlonie wasze jaknajwiększą liczbę drobnych ciał dziecięcych pod dachy wiejskich domów waszych wprowadzą, niech serca wasze jaknajwiększą liczbę serc drobnych iskrą szlachetnej miłości, gwiazdą dobrego wspomnienia obdarzą!

Wy, które życie u samego łona Matki, przybliżacie ku niemu tych,

którzy ciepła jego nie uczuli; wy, które oko w oko patrzycie w jej oblicze, pokażcie je tym, którzy go nie znają... Biada im, biada jej i biada nam, jeżeli nie poznają go i nie umi-łują!

I jeszcze, osobista prośba moja do was, Polki — Ziemianki! Jakim jest prawo moje do jej zanoszenia?

Jedno tylko, ale ważne. Chrześcijańska i Polka siostrą waszą jestem podwójnie. A trzeci jeszcze pomiędzy nami węzeł to, że tak jak wy ze wsi rodem, oko w oko z obliczem Matki naszej zrodzona i wzrosła.

Oto prośba moja: w czasach najniebezpieczniejszych, ludzie zaczęli i dzielnej woli, wzniesli w sercu naszego kraju, w Warszawie, jeszcze jedną ochronę dla dzieci podobnych tym, które niegdyś rzucona na nie garść kwiatów moich przemieniła z djabła-tek w Anioły.

Nową ochronę tę ludzie owi w niezmierną swę dla mnie łaskawości nazwali mojem imieniem.

Odtąd dzieci pod dachem jej chronione są w pewnej mierze memi dziećmi.

Proszę Was, siostry, aby dzieci moje, choć krótki okres bieżącego lata spędziły w wiejskich domach Waszych, aby pod dachami Waszemi napiły się do syta słodkiego mleka i słodszej jeszcze dobroci ludzkiej.

Aby wszystkie...

Aby żadne skrzywdzonym i wy-

dziedziczonem nie zostało.

Aby wszystkie dostały od Was w serca po iskrze szlachetnej miłości i w pamięci po gwiazdce dobrego wspomnienia.

Proszę Was o to serdecznie.

El. Orzeszkowa.

Listy z Izby poselskiej.

Petersburg, 10 (23) maja.

Wczoraj na posiedzeniu komisji agrarnej zdarzył się wypadek bardzo charakterystyczny.

Gdy rozpoczęła się dyskusja nad tem, czy komisja ma uznać zasadę przymusowego wywłaszczenia, do głosu zapisało się dwudziestu kilku mówców. Ale trudownicy i socjaliści słuchali cierpliwie tylko kilku pierwszych mówców, którzy przemawiali za uznaniem tej zasady. Gdy zaś kole doszła do tych, którzy mieli w tej mierze pewne zastrzeżenia (pan Dymsha), lub zgola tę zasadę negowali, radykalni posłowie rosyjscy postanowili zamknąć usta niewygodnym oponentom. Bo radykał rosyjski ma to wspólne z „czarną sotnią”, że nie lubi wolności słowa, natomiast chętnie ucieka się do argumentu siły i przewagi liczebnej.

Co my tutaj rozprawiamy będzimy! — mówili trudownicy. Mamy większość, więc i tak zasadę przymusowego wywłaszczenia uchwalimy. Głosować! Bez gadania!

Po stronie tych wszystkich „parlamentarzystów” stanął, o dziwo, prezes komisji agrarnej, wybitny kadekt, b. wice-minister Kutler. Zupełnie arbitralnie uchwalił on sam sobie zasadę, że dyskusję może przerwać większość komisji, jeśli tak uchwali. Niestety, organ partji „wolności ludu”, „Riecz”, której w tej mierze kompetencji odmówić niepodobna, nie stanęła ani po stronie Kutlera, ani większości komisji agrarnej, „Riecz” zupełnie słusznie podnosi, że jeśli w plenum Izby przerywanie dyskusji jest potrzebne to jedynie z woli Izby, to zatykanie ust członkom komisji nie ma żadnego sensu, bo komisje po to przecież istnieją, aby ich członkom mogli należycie sprawę wyświecić.

Stało się jednak. Większość ko-

przedstawienie „The Royal Vio“, z przeznaczeniem czystego dochodu na rzecz niezamożnych uczniów wileńskiej szkoły realnej.

— **Wieczór litewski.** W niedzielę, dn. 13 (26) b. m. w sali szkoły muzycznej (ul. Wileńska 28) Litewskie Towarzystwo muzyczno-dramatyczne „Vilniaus Kankles“ urządza na zakończenie sezonu ostatni wieczorek muzyczny. Na program wieczoru składają się między innymi: śpiew panny Bronisławy Zakrzewskiej, oraz gra na fortepianie panny Heleny Kaczyńskiej. Po koncercie odbędzie się tańce. Początek o godz. 9-ej wiecz.

— **Sprostowanie.** W № 101 „Dzien. Wil.“, w wiadomościach drobnych podano o zatrzymaniu Karoliny Dylkiewicz za kradzież 20 rb. u Bronisławy Zinkiewicz. Otrzymujemy list komisarza cyrkułu I z prośbą o sprostowanie, w raporcie bowiem dziennym kancelista zrobił omyłkę: zatrzymaną została służąca p. Karoliny Dylkiewicz włościanka Marja Trejliś, która dopuściła się kradzieży. Czyżbyż wobec ujem, jaką przynosi p. Karolinie Dylkiewicz z jego winy wiadomość fałszywa, prosi również inne dzienniki o przedruk.

— **Ubezpieczenie zasiewów.** Według informacji „Pet. Wied.“, w celu zabezpieczenia ludności na wypadek nieurodzaju i towarzyszącego mu zwykłego głodu, w głównym zarządzie urzędów rolnych i rolnictwa powstał projekt zorganizowania państwowego ubezpieczenia zasiewów od nieurodzajów. W sprawie tej wniesiony do Izby odpowiedzi projekt i jeżeli Izba zgodzi się na zorganizowanie takiego ubezpieczenia, zarząd rolnictwa niezwłocznie przystąpi do ułożenia szczegółowego projektu. Jednocześnie zarząd rolnictwa ma przedsięwziąć cały szereg środków dla przyspieszenia procesu przejścia gospodarstw włościańskich do lepszych metod gospodarstwa rolnego.

— **Szczegółowy wybuch.** Wybuch bomby pod № 54 przy Prospekcji S-to Jerskiej zranił dość silnie syna właściciela domu Jankla Lewina 12 lat, ucznia szkoły realnej, mianowicie S-to wybuchu zerwała mu z lewej nogi mięsień. Prócz tego wybuch wywrócił werandę i drzwi wejściowe, szczyby w domu Lewina i sąsiednia kawałek potłukły się. Ze znalezionej kawyka bomby można domyślać, że zrobiona ona była z kawyka podłożenia bomby Lewin przypuszcza odmowę ze swej strony dania pieniędzy kilku Żydom, którzy przychodzili z tem do niego.

— **Przytulek dla pielgrzymów kalwaryjskich.** Zarząd miejskiego Tow. Opieki nad biednymi postanowił utworzyć na przytułisko dla pielgrzymów po-Franciszkańskich, oraz pędzących do rozporządzenia Tow. przez Zarząd miasta.

— **Posady dla Polaków w Azji środkowej.** Kapitałisci angielscy wydzierżawili od rządu rosyjskiego wielkie obszary na przytułisko dla Polaków na granicy Afganistanu. Pewną liczbę urzędników biurowych, oraz specjalistów techników Anglii zaangażowali z pomiędzy Polaków, pracujących w górnictwie w Zagłębiu węgierskim. Na jedno ze stanowisk naczelnych został powołany inżynier Morzycki, który już wyruszył na miejsce pracy.

— **Porządki w biurze adresowem.** Dziśne porządki panują w wileńskim biurze adresowem. Publiczność polską zmuszają mówić po rosyjsku, nieprawie wymagają, aby na kartkach adresowych nazwiska pisać rosyjskimi literami i rosyjskimi i włościwą pisownią dla danego nazwiska. Niedość tych szkodliwych i urzędniczych przez urzędników i urzędniczek tego biura Oto np. onegdaj jeden z naszych znajomych, p. N., bawiący przejazd w Wilnie tylko kilka godzin, nie mógł się doczekać, aby mu wydano blankiet do zapisania nazwiska osoby, której adres chciał nie wiedzieć przez biuro. (Naiwny! z godziną czasu i powróci stamtąd z kwitkiem!).

— **Widząc, że nikogo z urzędników, obsługujących publiczność, w biurze, a czas uchodzi i okienkiem, zdobył się na odwagę i ten znak pomógł tylko, że ja — panna urzędniczka przyszła — i nagadała naszemu znajomemu, że**

„stuka się tylko na lokaja w restauracji, a nie w biurze rządowym urzędników, zajętych pracą“ — i wyszła znowu do drugiego pokoju pracować.

Byłoby bardzo pożądane, aby miasto wzięło w swe ręce biuro adresowe i zarząd telefonów, obie instytucje, które przy gospodarce rządowej uczą nas tylko cierpliwości, lecz nie spełniają tych zadań, do których zostały przeznaczone.

— **Szpital żydowski.** Rada kuratorium szpitala żydowskiego zakomunikowała wydziałowi lekarskiemu, że postanowiła ona natychmiast przystąpić do odnowienia szpitala, z powodu groźnego pęknięcia ścian, spowodowanego przez złe ułożenie fundamentów; niektóre mieszkanie, jak to dozorecy, felczera i akuszerka muszą natychmiast być opróżnione z powodu niebezpieczeństwa przebywania w nich.

— **Dziwny język.** Przy ulicy S-to Jerskiej, na jednym z parkanów widnieje szyld dużych rozmiarów z napisem: „Przedstawiciel na kraja S e w. Z a p.“ i t. d.

— **Zakaz.** Minister spraw wewnętrznych zaproponował gubernatorowi rozstać do zarządów włości okólnik, zabraniający starostom zbierania wieców w celu obradowania nad wysyłaniem do posów w Dumie „nakazów“, nie zatwierdzać tego rodzaju uchwał i pociągać do odpowiedzialności winnych tego rodzaju.

— **Kurator okręgu naukowego.** Powiadomił dyrektora średnich zakładów naukowych, że osoby, zdające na patent nauczycielski winny posiadać świadectwa o prawomysłności od gubernatorów miejscowych.

— **Z zebrania w pokojach archierejskich.** Dn. 9 (21) maja w pokojach archierejskich, w obecności p. gubernatora odbyły się narady zarządu bractwa prawosławnego św. duchowskiego, wspólnie z duchowieństwem prawosławnem miejskim i przedstawicielami parafii prawosławnych i rosyjskich organizacji: związek 17 (30) października, związek kresowy, związek narodu rosyjskiego i związek „Krestjanin“.

Na porządku dziennym była, jak się dowiadujemy z „Siew-Zap. Głos“, sprawa przyjmowania w Wilnie pielgrzymek prawosławnych w maju i czerwcu r. b.

Oprócz okazania wszelkiego rodzaju pomocy pielgrzymom, jak np. pomocy mieszkaniowej, żywnościowej, lekarskiej i nawet prawnej (?), postanowiono rozdawać pielgrzymom broszury, kartki i t. p. odpowiedniej treści.

P. Matzon, Niemiec iście rosyjski, zaproponował za swej strony ułożenie „odpowiedniej“ odezwy.

Na zebraniu wypowiedziana była myśl o pożądanym zorganizowaniu procesji na spotkanie przybywających pielgrzymów.

Jeden z obecnych wskazał, że na lud robi wielkie wrażenie, jeżeli widzą udział inteligencji w pielgrzymkach i procesjach.

W końcu postanowiono utworzyć komitet organizacyjny z udziałem przedstawicieli wszystkich rosyjskich organizacji.

— **Języki obce na kolejach.** Główny zarząd kolei zaproponował dyrekcji, aby do wydziału służby ruchu przyjmowano jaknajwięcej oficjalistów, znających język francuski i niemiecki, przyczem oficjalistom takim będą płacone wyższe pensje.

— **Kąpiele w Wilji.** Naprzeciw Cielniaka ustawiono już łazienki. Z kąpieli rzecznej korzysta dotąd kilkanaście osób. Budowa łazienek przy ujściu Wilenki będzie ukończona za dni kilka.

— **Sprostowanie.** Od sekretarza zarządu polskiego Tow. „Oświata“ otrzymujemy sprostowanie do wiadomości bieżących w № 106 „Dz. Wil.“, a mianowicie, że podana wiadomość, iż zebranie Tow. „Oświata“ dnia 7 (20) b. m. nie odbyło się z powodu niedostatecznej ilości zebranych członków, mylna, gdyż zebranie wcale nie było zwoływane.

— **Koniec strajku.** W cegielniach podmiejskich robotnicy przystąpili do pracy. Niektóre ich żądania zostały przez pracodawców uwzględnione.

— **Protokół posiedzeń Zarządu miejskiego obecnie stenografują się.** Zarząd delegował urzędnika do Petersburga, w celu nauczania się stenografowania. Duma asygnuje na to 300 rb.

— **Zarząd miejski wydał zbiór postanowień obowiązujących Rady miejskiej co do stanu sanitarnego i handlu mięsem, uchwalonych do d. 1 stycznia 1907 r.**

— **Drętwa karku.** Z powodu prośby głównego zarządu lekarskiego,

wileński urząd lekarski polecił przedstawić lekarzom wiejskim i miastowym dane statystyczne o zapadaniu na drętwe karku.

— **Zgon.** Dnia 10 b. m. o g. 4 w dzień zmarł Lewin, rantony na ul. Niemieckiej pod № 20.

— **Uwolnienie czasowe.** Minister spraw wewnętrznych powiadomił gubernatora wileńskiego, że gubernatorowie mają prawo uwalniania na czas trwania robót polnych włościan, którzy są aresztowani za pogwałcenie postanowień obowiązujących, ale pod warunkiem, że dokończą oni odsiadywania kary po ukończeniu kampanii rolnej.

— **Osobiste.** P. Włodzimierz Dworzaczek z dniem wczorajszym opuścił stanowisko administratora „Kurjera Litewskiego“.

— **Z sądu.** Dn. 21 maja st. st. otwiera się sesja kryminalna wileńskiej izby sądowej, która trwać będzie do 26 b. m. st. st.

— **Biuro sędziego pokoju 2-go cyrkułu** zostało przeniesione z domu Daukszy przy ul. Zamkowej do domu nr. 2 przy ul. Portowej.

— **Nagły zgon.** D. 9 maja do herbaciarni Biskusa na ul. Szpitalnej weszła kobieta w wieku lat 60 i nagle skonała. Tożsamość nie ujawniono.

— **Wypadki,** notowano między innymi d. 10 (23) b. m. przez Pogotowie ratunkowe: zranienie głowy i nog 10-letniemu Janowi Radłoc (Sofianiszki) na ul. św. Jerskiej, przez rozbieganego konia; zranienie nożami głowy i pleców stróżowi Justynowi Bolinskiemu (zaulek Biały № 8) podczas pościgu za uciekającymi ze zrabowaniem rzeczami rabusiami.

— **Uciecie koniokrada.** W nocy na 10 (23) b. m. na przedm. Nowe-Zabudowania, Aleksander Kwiatkowski, przy pomocy sąsiadów, ujął włamującego się do jego stajni koniokrada Pawła Artemjewę.

— **Rabunki.** D. 10 (23) b. m. robotnikowi Mikolajowi Ilgowiezowi (ul. Słomiana) zrabowano: czapkę, buty, ubranie, zegarek i woreczek z pieniędzmi; a szewcowi Stanisławowi Adamowiczowi (ul. Radnińska 10 rb., oraz zegarek.

— **Kradzieże.** D. 10 (23) b. m. skradziono: Weronie Niedzwiedziej (ul. Antokolska № 75) biżuterję wartości 85 rb.; Nisielewi Judelewiczowi dwie krowy wartości 100 rb.; Iekowi Lewinowi (ul. Wilkomska № 37) rzeczy wartości 100 rb. D. 11 (24) b. m. włościaninowi Michałowi Kozłowskiemu uprowadzono z rynku Spilskiego konia wartości 80 rb.

— **Podrzućcie dzieci.** D. 10 (23) b. m. w bramie domu (ul. Nowogrodzka № 23) znaleziono dwutygodniowego chłopca.

— **Malaty (gub. wil.).** D. 9 maja włościanin Wincenty Ilgiewicz pędził po nocy tratwę z drzewem. Około zaścianka Kierotki, rzeka jest bardzo wązka, wskutek czego zmuszony był zejść na brzeg i odpychał tratwę kijem. Wtedy do niego podszedł brat jego Jakób Ilgiewicz i rozpoczął kłótnię, że depce mu łaki. Od słów doszło do bójki — w rezultacie Wincenty J. d. 9 maja zmarł, a Jakób dotąd znajduje się w stanie bezprzytomnym.

— **Lida (Kor. wil.).** Samowola zandarma. W nocy na 9 (22) b. m. o godz. 3 ej na stacji Lida, miejscowy zandarm kolejowy zażądał od obecnych w poczekalni I i II klasy pasażerów, oczekujących na pociąg, by nie spali, w przeciwnym razie... „wszech wygon“ (wszystkich wypędzić), wołał p. zandarm. Pasażerowie w liczbie 15, oburzeni podobną samowolą zanotowali fakt ten w książce zażaleń.

— **Nowa ordynacja polska.** W № 97 „Prawitelstw. wiestnika“ (z dnia 2/15 b.m.) ogłoszono Imienny ukaz Najwyższy, ustanawiający na Wolińiu ordynację (majorat) książąt Sanguszków. Majorat ten obejmuje majątki, będące własnością Romana Damjana Enstahego Pawła ks. Sanguszkim, położone w pow. ostrogskim i zaslawskim i podzielone na trzy klucze: białogrodzki, sławicki i zaslawski. W skład klucza białogrodzkiego wchodzi: miasteczko Kornia, 23 wieś i 2 folwarki; w skład klucza zaslawskiego — miasto powiatowe Zaslaw i 27 wieś. Cała ordynacja obejmuje 61,837 dziesięcin i 1,446 sążni kwadr. Do własności ordynackiej zalicza się wszystkie znajdujące się na jej obszarze budynki, zakłady przemysłowe i gospodarsze, stadniny, lasy itd., oraz ruchomości, wymienione w spisie, sporządzonym przez założyciela ordynacji Romana Damjana ks. Sanguszkę. Fakt pozwolenia na utworzenie ordynacji książąt Sanguszków jest ciekawy, ze względu na to, że dopomaga do utrzymania znacznych obszarów w rękach polskich w tej prowincji, w której dotychczas starano się przeciwnie różnymi sposobami o wywłaszczenie Polaków.

— **Polacy w sadownictwie.** „Warsz. Dniwn.“ donosi, że podana w pismach wiadomość „Dzien. Wil.“ № 105) o projekcie ministerstwa sprawiedliwości mianowania w warszawskim okręgu sądowym takiego procentu Polaków, aby zajmowali oni połowę posad członków sądów okręgowych i izb sądowych, oraz aby te posady obsadzano również przez przedstawicieli adwokatury miejscowej, nie odpowiada rzeczywistości. „Warsz. Dniwn.“ zaznacza, że podczas urzędowania ministra sprawiedliwości Szczegółowitowa mianowano w okręgu warszawskim kilku Polaków sędziami śledecy, a niedawno jeden został członkiem sądu okręgowego, nominację nie są wynikiem żadnego ogólnego zarządzenia ministerium w danej sprawie.

— **Z insytlutu w Puławach.** „Warsz. Dniwn.“ donosi, że ministerium oświaty nie uznało za możliwe pozwolić na przyjmowanie wolnych słuchaczy i wolnych słuchaczek do instytutu gospodarstwa rolnego i leśnictwa w Puławach, ponieważ obowiązujące przepisy dla tegoż instytutu nie przewidują dopuszczania wolnych słuchaczy.

— **Długi teatrów warszawskich.** Magistrat m. Warszawy w tych dniach otrzymał zapytanie od ministerjum, czy może pokryć długi teatralne z własnych funduszy i wysłał w odpowiedzi pismo zawierające, że pieniądze odpowiednich nie posiada, natomiast mógłby pokryć deficyt teatralny, gdyby mu pozwolono zaciągnąć pożyczkę z funduszu t. zw. ubezpieczeniowego.

— **Zakaz mówienia po polsku.** „Kur. Warsz.“ donosi, że jedyną już chyba instytucją szkolną, w której przestrzegany jest zakaz mówienia po polsku, jest instytut Maryjski w Warszawie. W zakładzie tym przebywa kilkadziesiąt panien Polek, córek wojskowych i urzędników, niewolno im mówić nawet między sobą po polsku. A jednak instytut Maryjski powstał z fundacji b. instytutu dla panien szlacheckich w Puławach, magistrat zaś, kosztem mieszkańców Warszawy, utrzymuje tam pięć panien stypendystek.

— **Represja prasowa.** D. 9 (22) b. m. w Warszawie policja wraz z wojskiem dokonała szczegółowej rewizji w mieszkaniu p. Wojciechowskiego, redaktora dwutygodnika „Świat Farmaceutyczny“. Skonfiskowano resztę nakładu № 1, wydanego temu dwa tygodnie.

— **Poświęcenie pomnika ś.p. Gadomskiego,** nieodwołanego redaktora, odbyło się w Warszawie d. 10 (24) b.m. po nabożeństwie, przy udziale dość licznej gromady osób. Pomnik ten — to duży blok czarnego granitu, na którym u góry wyróżniono orla polskiego, otoczonego narzędziami działalności zmarłego (złożony numer „Gazety Polskiej“, tomik „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ i t. d.). Niżej brązowy medalion, roboty artysty — rzeźbiarza p. Czesława Makowskiego; u dołu wykuty w granicie list wawrzynowy. Również w granicy wykuto napis: „Ś.p. Jan Gadomski, poeta i publicysta, redaktor „Gazety Polskiej“ i „Biblioteki Dzieł Wyborowych“. Uczestnicy uroczystości rozchodzili się w pełni smutku, wspominając pracę i zasługi przedwcześnie zmarłego człowieka, którego niedawny zgon wstrząsnął całem społeczeństwem.

— **Dymisja ministra Studta?** „Berl. N. Nachrichten“ donoszą, że pruski minister wyznań i oświaty Studt, odczytał dymisję do jesienn. Następca jego ma zostać burmistrz Frankfurtu Adikes.

— **Z walki o ziemię polską w zaborze pruskim.** Jeszcze nie przebrzmiało głośnie echo procesu w Pile o nabywanie ziemi z rąk niemieckich, a p. M. Bjedermann już powodził się nabyw od Niemca nowy wielki majątek ziemski. Są to połączone na pograniczu Śląska i Księstwa dobra Dalhosławice, obejmujące 2500 morgów doskonałej ziemi. Dotychczasowym właścicielem tych dóbr był niejaki von Raabe. Prasa niemiecka głośno znowu biada nad tą nową stratą.

— **Przymusowa instalacja nauczycieli** została zatwierdzona przez najwyższy sąd pruski administracyjny w celu zwalczania strajku szkolnego. Senat uzasadnił wyrok tem, że nazywanie nowych nauczycieli jest uprawnioną karą za strajk szkolny, a twierdzenie jakoby rodzice i kościół decydowali o języku wykładowym przy nauce religii, jest fałszywe.

— **Sanatorium Zakopiańskie.** Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej sanatorium dla chorych piersiowo dr. Dłuskiego w Zakopanem pod przewodnictwem wicepr. Adama hr. Krasńskiego. Dyr. Dłuski złożył sprawozdanie, wykazujące, że frekwencja ostatniej zimy była o 20—25 proc. wyższą, niż w roku poprzednim. Przyjęto do wiadomości protokół komisji rewizyjnej.

Z ROSJI.

— **O tajemniczym zamachu na cesarza** korespondent moskiewskiej gazety „Utro Swobody“ podaje szczegóły, które powtarzamy ze względu na brak innych pozytywnych danych.

— **W wyższych sferach Petersburga,** donosi korespondent „Utra“ uporczywie twierdząc, że niezależnie od organizacji ze skrajnej lewicy było przygotowane wywołanie przewrotu państwowego ze strony skrajnej prawicy.

Obie te organizacje działały zupełnie niezależnie jedna od drugiej, przyczem zamach najbliższy był wykonania ze strony rewolucjonistów z prawicy.

Mówią, że zamach był inspirowany ze strony osób tak wysokie zajmujących stanowisko, że nie sposób było podejrzewać o udział w podobnych planach.

Pewna osoba bardzo bliska sfer wyższych, w ostatniej chwili podobno zawahała się i kończyła samobójczym wystrzałem. Wystrzał ten był wzięty za sygnał, spowodował spiskowców i ułatwił ich aresztowanie.

Głosy prasy rosyjskiej.

Artykuł wstępny „Riecz“ „Siły narodowe w Dumie Państwowej“ jest z punktu widzenia kadeckiego odpowiedzią „na skargi przynięcenia w Dumie narodowości rosyjskiej“. „Skargi te, pisze „Riecz“, są co najmniej bezpodstawne, jeżeli nie wyrazić się silniej. Ale w każdym razie „nie bywa dymu bez ognia“. Październikowców prawdziwie zatrważa znaczna rola Koła polskiego w drugiej Dumie, od którego głosowania zależy czasem los rosyjskiego parlamentu.“

Wpływowe znaczenie Koła polskiego w Dumie, zdaniem „Riecz“, da się wytłumaczyć jakością przedstawicielstwa narodowego w drugiej Dumie.

„Do Dumy weszło bardzo silne skrajnie lewe skrzydło i dość liczne prawe... I co się okazało? I skrajna prawica i skrajna lewica zadziały ubóstwem swoich sił intelektualnych, swym nieprzystosowaniem do roboty

parlamentarnej. Z tego powodu partja wolności ludu (k-d), aczkolwiek nieznaczna liczebnie, zmuszona była wziąć w swoje ręce kierownictwo Dumą i jej pracami. Bez tej stosunkowo nieznacznej grupy Duma nie mogłaby przetrwać ani jednego dnia.“

„Wielką pomoc partji wolności ludu (pisze „Riecz“) okazywało w tem (ratowaniu Dumy) Koło polskie, którego członkowie są politycznie wykształconymi, europejskimi kulturalno-konstytucyjnymi działaczami. W pierwszej Dumie, gdzie partja wolności ludu była znaczną siłą i z powodu ilości swych członków poparcie przez Koło polskie nie miało tego znaczenia, co w Dumie obecnej. W tej Dumie, jeżeli Koło polskie i partja wolności ludu występują zgodnie, to nie jest w stanie im się przeciwstawić, ani liczebnie, ani ideowo. Ani ze strony prawej ani lewej tym dwóm zjednoczonym grupom nie mogą być przeciwstawieni przeciwnicy niebezpieczni pod względem talentu i wykształcenia. Ale kiedy partja wolności ludu i Koło polskie nie zgadzają się w jakiejś kwestji istnienie w Dumie większości konstytucyjnej staje się wątpliwem. Koło polskie, np. w komisji budżetowej i przy dyskusji nad regulaminem daje skrajnej lewicy brakujące im wiadomości, jasne dyrektywy polityczne i poważną ilość głosów. Takie położenie mogłoby zostać zmienione przez wyraźne zerwanie trudówi-kości przez skrajną lewicą (o czem kadeci marzą — przyp. red.), na co przy nieokreślonej polityce agrarnej gabinetu rachować trudno.“

„Osłabienie kadetów, kończy „Riecz“, wytworzyło w ten sposób oryginalną sytuację polityczną i do laurów obecnego gabinetu dodało jeszcze jedną poważną zasługę narodową...“ że w Dumie ma znaczenie Koło polskie, obca siła narodowa, co irytuje paździenikowców i wprowadza w nastrój melancholijny kadetów.

W półrządowej „Rossji“ „profesor“ Kułakowski pod pseudonimem „Russkij“ powtarza po raz setny to, co już mówił w Wilnie w Klubie rosyjskim (patrz „Dziennik Wileński“ № 95 Kwestja polska w klubie rosyjskim) i co drukował w czarnoseciennych „Okrajinach Rossji“. Zaiście, niewybrednym jest organ ministerjalny, posilkujący się piórem takiego publicysty i „uczonego“, jak p. Kułakowski, który sam siebie okrada ze „swoich“ myśli przędzy i wiecznie powtarza jedno i to samo w kółko.

Z całego świata.

— **Wypadek Warszawian we Włoszech.** „Kur. Warsz.“ donosi że bawiący chwilowo w willi „Igea“ pod Palermem Warszawianie, inż. Stanisławostwo Konopczyński z p. Teklą Obertyńską, oraz p. Adam Beyer, podczas powrotu powozem z wycieczki turystycznej z Monreale ulegli fatalnemu wypadkowi. Turysty mieli się spuszczać w dół drogi, na zakręcie w pobliżu willi „Quattrocihi“, które to miejsce zwie się popularnie „fermata dla powozów“, gdy nagle pękła podpinaka na uprzęży konia i puścił się on galopem ku przepaści... Stangret roztrząsał sobie czaszkę i legł trupem. Konń również się zabił. Turysty ulegli bolesnym obrażeniom — przewieziono ich do szpitala San Saverio w Monreale. Rany ich wymagają dwóch tygodni czasu do wyleczenia.

— **Polak na wyprawie afrykańskiej.** Dn. 30 kwietnia (13 maja) wyjechała z Neapolu wyprawa, urządzona przez niemiecki urząd kolonijalny, do Afryki środkowej, gdzie zbada kraj od północnego Konga do Kameranu. Na czele stoi w. ks. Meklemburski, któremu towarzyszą dr. Jan Czekanowski, antropolog, kustosz muzeum etnograficznego w Berlinie, brat znanego działacza-rolnika, Stanisław. Podróż będzie trwała 2—3 lata. Oprócz 10 białych wyprawie towarzyszą 100 żołnierzy — murzynów i 800 tragarzy.

— **Próba kolonizacji Żydów.** Książę Schaumburg-Lippe, szwagier Wilhelma II, powziął myśl osiedlenia w dobrach swoich w Vires w Kroczy 12,000 Żydów rumuńskich. Ludność tamtejsza powstaje przeciw takiemu projektowi i zażądała interwencji rządu krajowego.

— **Achilleion.** Wilhelm II nabył zamek „Achilleion“ na wyspie Korfu, należący niegdyś do cesarzowej austriackiej Elżbiety.

Duma Państwowa.

MOWA STOLYPINA w kwestji agrarnej.

Podajemy ją w streszczeniu Red.

Prezes ministrów na początku mowy zaznaczył, że pomimo tego, iż o rozprawach agrarnych dowiaduje się tylko ze sprawozdań stenograficznych i czuje się w obowiązku zabrać głos w celu wyjaśnienia kwestji w granicach już odbytych debatów, nie chce dawać całko-

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.